Nr. 34. Kraków, Sobota 11. Grudnia 1897. **Rok II.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi w 2. 3. i 4. sobotę każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można **W Krakowie:** w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Znowu krok naprzód!

Powoli, statecznie — ale ciągle — krok za krokiem sprawa katolicko-robotnicza postępuje naprzód. Nie złamały nas napaści żydowskich najmitów, a niechęć nawet tych sfer, których wprost obowiązkiem obywatelskim było i jest popieranie uczciwej naszej sprawy, — nie odebrały nam ducha. Stowarzyszenia nasze rozrzucone po kraju — a obecnie zjednoczone w związek krajowy, w coraz szerszych kołach zbawienny swój wpływ wywierają! Zarzuty takie, jak „księża wami rządzą“ — „nadużywacie katolicyzmu“ — „katolicki czy socyalistyczny radykalizm jest zgubny“ — „siejecie nienawiść rasową“ — i tym podobne frazesy, któremi pracę i działalność naszą chciano utrącić — spudłowały, bo pokazały się fałszywemi. Polskim ruchem katolicko-robotniczym kierują światlejsi robotnicy — a że księża i inteligencya nam pomagają, do tego mają chyba prawo, co więcej — obowiązek! Wolno żydostwu pluć na nasze świętości religijne i narodowe — wolno kilku wykolejonym, bez stanowisk i zajęcia agitatorskim jednostkom operować na nędzę robotniczą w interesie własnej kieszeni i nienasyconej ambicyi — **dla czego,** pytamy, polskiemu duchowieństwu i obywatelstwu nie wolno podać robotnikowi bratniej dłoni i pomagać mu do podniesienia się z **ciemnoty, upośledzenia i nędzy!?** A zatem, strachy na Lachy! Partya socyalno-demokratyczna przyszedłszy do robotnika z oślepiającemi oczy hasłami i obietnicami — pokazała się mistrzem w agitacyi i rzucaniu obiecanek. Obiecankami jednak nikt się jeszcze nie nakarmił. A gdy do tego obiecanki te pochodzą od partyi, prowadzonej przez wrogów chrześcijańskiego ludu, t. j. przez żydostwo, którego jedynym apetytem jest materyalna i moralna ruina chrześcijańskich warstw pracujących — wydarcie ludowi podstępem, pod maską ułudnych haseł — miłości Boga i zatarcie patryotycznych uczuć, musiały wreszcie otworzyć ludowi oczy. Dla tego dziś intelligentniejsza część robotników ze wstrętem odwraca się od tych macherów, których wciśnięcie się po robotniczych karkach do parlamentu było najpierwszem marzeniem. Szeregi nasze się mnożą, a ojczysty sztandar nasz, na którym widnieją: **„Bóg, Ojczyzna i sprawiedliwość dla pracy“** dziś coraz nowe i nowe zdobywa placówki. Wobec zwiększonej organizacyi, okazała się konieczna potrzeba rozszerzenia pisma robotniczego **„GRZMOT“**. A zatem **Grzmot** odtąd staje się

Tygodnikiem.

Co tydzień zatem, co niedzielę, pójdzie **Grzmot** do robotniczych mieszkań — poniesie robotnikowi radę i pomoc, pociechę i rozrywkę po ciężkiej pracy. Jak dotąd, tak nadal śmiało i otwarcie **„Grzmot“** bronić będzie spraw robotniczych. Oprócz tego uchwała zjazdu sądeckiego, żeby przy **„Grzmocie“** wychodziło dodatkowe pismo dla sług — wchodzi obecnie w życie. Posyłamy zatem Przyjaciołom

„Przyjaciela sług“.

Jedno i drugie pismo popierajcie i rozszerzajcie Przyjaciele w jak najszerszych kołach robotniczego świata. To **Wasze** pisma!

„Grzmot“, który dotąd wychodząc trzy razy na miesiąc, kosztował rocznie 2 złr., obecnie jako **tygodnik** kosztować będzie **2 złr. 50 ct.**, półrocznie **1 złr. 25 ct.**, kwartalnie **70 ct.** Pojedyńczy numer **5 ct.** — „Przyjaciel sług“ kosztuje rocznie 60 ct., półrocznie 30 ct., kwartalnie 15 ct. Pojedyńczy numer 5 ct. — **Razem „Grzmot“ i „Przyjaciel sług“** 3 złr. rocznie.

Można jednak prenumerować pisma **osobno.** — Ponieważ sam stempel **„Grzmotu“** będzie nas rocznie kosztował **700 złr.**, dla uregulowania nakładu i zapewnienia regularnego odbioru pism, upraszamy gorąco o łaskawe nadesłanie **już w grudniu** prenumeraty rocznej, półrocznej czy kwartalnej na rok 1898, a dla ułatwienia **załączamy przekaz.**

Dla ułatwienia nam administracyi i przesyłki pism upraszamy **stowarzyszonych Przyjaciół,** żeby raczyli zbierać się w kółka czytelników. — niech wyznaczą jednego z pośród siebie, na którego ręce będziemy mogli przesyłać pisma **razem.**

Przyjaciele i **Czytelnicy** nasi, bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu Waszego pisma. Gorliwości tylko i wytrwałości a sprawa nasza zwyciężyć musi!

Niech żyje katolicki, polski lud robotniczy!

Redakcya „Grzmotu“ i „Przyjaciela Sług.“

Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot“ — bo to wasz organ.

Do robotników ślązkich!

Z rozmaitych stron pisaliście do nas: „dlaczego nie pisze „Grzmot“ o sprawach ślązkich“. Szanowni Bracia! To od Was zależy! Piszcie i przysyłajcie korespondencye, a każdą umieścimy! W ten sposób znajdą się w „Grzmocie“ sprawy ślązkie.

Redakcya „Grzmotu“.

Co Ojciec św. sądzi o sprawie robotników?

(Encyklika „Rerum Novarum“).

Ojciec św. wylicza przyczyny, które spowodowały pojawienie się i wzrost kwestyi socyalnej.

Wstęp samej Encykliki.

Oto słowa Leona XIII: Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo. *„Gorączkowy pochop do nowości, który od dawna wstrząsa ludami, z biegiem czasu musiał przedostać się z dziedziny polityki na sąsiednie pole gospodarki społecznej. Przyczyniły się do tego:*

Potężnie się rozwijający przemysł i nowy sposób produkcyi; zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą; niepomierny wzrost majątków w rękach niewielu, z drugiej zaś strony zubożenie ogółu; większe zaufanie w własne siły u robotników i ściślejsza między nimi łączność; wszystko to przy wielkiem nadto skażeniu obyczajów sprawiło, że walka socyalna zawrzała“.

Masz tu więc Przyjacielu w ogólnych zarysach wyliczone przyczyny, które wznieciły pożar walki socyalnej. A najprzedniejsza z nich, którą Ojciec św. na pierwszem stawia miejscu, to *„gorączkowy pochop do nowości“* wyrosły na bagnistym gruncie skażonych obyczajów i dzikich stosunków kapitalistycznej produkcyi, żądny zmian jakichkolwiek, choćby dla odmiany tylko. Niespokojny ten duch rewolucyi, który od czasów Lutra nieprzejednaną wypowiedział walkę **Bogu i kościołowi**, a w wielu państwach kilkakrotnie wzniecał już pożary krwawych wojen przeciwko rządom, zwrócił się teraz z całą potęgą *przeciwko najistotniejszym podstawom organizacyi społecznej*, przeciwko *własności prywatnej i nierozerwalności związku rodzinnego*. Naprawdę dziwną zaiste linią toczy się ten duch zniszczenia w dziejach świata!

Za czasów „reformacyi“ Lutra książęta i królowie powodowani żądzą złota i rozpustą ducha, rugowali przemocą prawdziwą wiarę z serc swoich poddanych, i zabierali dobra kościelne. Ale niebawem przyszedł krwawy mściciel w postaci *tych samych ludów*, które oni zaprzedali sekciarzom. Młot rewolucyi osłabił trony a uszczuplając władzę panujących postawił na straży rządów *hałaśliwy parlamentaryzm liberalnej burżuazyi*. Liberalne rządy parlamentarne powodowane żądzą złota i niechęcią do religii, krępują wolność kościoła i oddają warstwy pracujące **na łup kapitałowi**. Lecz o to powstaje nowy mściciel. Krwawe widmo rewolucyi, której rozmiarów nikt dzisiaj przewidzieć nie zdoła, wisi nad światem, jak miecz Damoklesa, i grozi zemstą liberałom, a zdruzgotaniem gospodarce kapitalistycznej. Duch rewolucyi przedarł się z dziedziny polityki na pole gospodarki społecznej. Tak zbrodnia płodzi zbrodnię.

Ojciec św. odrzuca liberalizm i soc.-demokracyę.

I. Ojciec św. piętnuje kapitalistyczną gospodarkę liberalizmu.

Każdy wiek ma swoje sobie właściwe oblicze, każda choroba groźna ma swoje straszne objawy. To też Ojciec św. jako głęboki znawca swego wieku i biegły lekarz swego czasu, kreśli najpierw potężnymi rysy potworną fizyognomię społeczeństwa i stwierdza jego chorobę, zanim poda środki zaradcze i ratunkowe na nędzę społeczną. Oto Jego słowa: *„Niezliczone mnóstwo ludzi wlecze dzisiaj prawdziwie nędzny i uciśniony żywot niegodny człowieka. Dawne cechy rzemieślnicze rozbito w ubiegłem stuleciu, a niezastąpiono ich żadną nową organizacyą. Ustawy i urządzenia państwowe zatraciły ducha chrześcijańskiego, poczem zwolna rzemiosło i praca poszły bezbronnie na pastwę bezlitośnych kapitalistów i rozkiełznanej chciwej złota konkurencyi. Żarłoczna lichwa pogorszyła stosunki; potępiona niejednokrotnie przez kościół, pod zmienioną postacią, choć wiecznie ta sama, prowadzi ona dalej robotę ohydnego i krwawego wyzysku. Produkcya i handel stały się niemal monopolem niewielu a garstka bogaczów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze warstwom pracującym“.* Zaiste żrące i palące te słowa, któremi Ojciec św. potępia gospodarkę liberalizmu, a tem samem nawołuje do walki dzielnej i skutecznej przeciwko kapitalizmowi. Bo też zaiste, dziś praca zwyczajnie mało znaczy — a pieniądz wszystko robi. Gospodarka liberalna i bezwzględnie wolna konkurencya to sprawiły, że duża część zysku w każdej prawie produkcyi *kapitałowi przypada w udziale*, że włościanie wychodzą z własności i rzemiosło upada, **że robotnik jęczy pod brutalną nieraz przewagą przedsiębiorców**, u których szuka zatrudnienia. *To też, kto przykróci wolną konkurencyą, kto złamie potęgę kapitalizmu, a pracy przywróci jej dawne znaczenie i godność, ten rozwiąże kwestyę socyalną!* —

A zatem fałszem jest ten zarzut, że kościół i duchowieństwo podtrzymują kapitalizm i są w przyjacielskiem porozumieniu z wyzyskiwaczami ludu. Fałsz to i bluźnierstwo, że księża wciąż tylko o cierpliwości każą i ludom na niebo wskazują, żeby się spokojnie wyzyskiwać dali, jak to podstępny socyalizm wciąż teraz głosi a radykalni demokraci z radością mu przyklaskują. *Świat zmarniał i znikczemniał w uściskach liberalno żydowskich kapitalistów* po **odchrześcianieniu** społeczeństwa i nie przyjdzie do równowagi, ani się nie dźwignie z upadku prędzej, *dopóki nie wróci znowu do zasad i nauki kościoła.*

Kuryer lwowski i Winkowski.

Że żydowsko socyalistyczne pisemka bluzgały błotem obelg na hr. Badeniego za jego rozporządzenia językowe, a na większość słowiańską w parlamencie za to, że tych sprawiedliwych rozporządzeń broniła, śliniła jadem ohydnych przezwisk — to nas nic a nic nie dziwiło.

P. Daszyńskim rządzi żyd Adler — a żyd Adler komenderuje jak mu każe jego interes. To rzecz powszechnie znana. Zresztą ten, kto za **„patryotyzm“** p. Daszyńskiego — potem, co zaszło dałby jeszcze złamanego szeląga, kwalifikowałby się chyba do cyrulika... Tego „narwańca“ tyle sprawa polsko-ludowa obchodzi, co nas śnieg zeszłoroczny. Kto miał tyle czoła, że odradzał składek na Wawel, dlatego, *że tam leżą kości naszych tyranów*, ten przecie sprawy słowiańskiej, poniewieranej przez zaciekły teutoński furor — bronić nie mógł i nie może.

Ale to nas zdziwiło niezmiernie, że pismo, które z takim hałasem wali w demokratyczny i patryotyczny bęben — razem z całą obstrukcyjną sforą śmiało pluć na słowiańską sprawę, i cieszyć się upadkiem tego, który tę sprawę raz na ostrzu noża postawił. Pismem tem to „Kuryer lwowski“. Stary Rewakowicz, co z taką fantazyą dźwiga na uchu rogatywkę — którego usta pełne patryotycznych frazesów — ma na tyle... odwagi podpisywać tego rodzaju szubrastwa. Według *„Kuryera“*, **Wolf** zapominający w swej zaciekłości wprost o swej ludzkiej godności, **Schönerer** druzgoczący polanami — za krwawicę ludu — sprawione pulpity — to bohatery, a **Pfersche** rzucający się pod wpływem swej „kulturnej wyższości“ na Czechów i Polaków z rzeźniczym nożem — to tylko niewinna ofiara broniąca się ostatecznym środkiem przed gwałtami Słowian. Natomiast **Abrahamowicz** broniący jako prezydent godności większości i Izby to „łotr“ i „szubrawiec“ depczący prawa ludu. Mamy prawo tak twierdzić, bo takimi przezwiskami obrzygiwała go obstrukcya — a *„Kuryer“* to pochwalał, ciesząc się nawet, że Polaka, prezydenta Izby, warchoły *„obrzucił[y] nieczystościami“.. Według Kuryera* poseł chłopski **Potoczek** oburzony warcholstwami i gwałtami parlamentarnych pajaców, wyrywający im zabrany gwałtem dzwonek prezydenta, *„to parobek wszczynający parlamentarne bójki“*, Kuryer to *jedyne* pismo **„polskie“** (??), które tak ohydne wobec Słowiańskiej sprawy zajęło stanowisko. Wobec tego wierzymy zupełnie, że za spółwiałą liberalną firmą Rewakowicza, **stoi żydowstwo**, ono przysyła korespondencye i informuje ten „demokratyczny organ“.. Polakowi przecież ścierpła by ręka, zanimby tego rodzaju paszkwile i podłoty odważył się napisać.

Teraz rozumiemy, że **Iwan Franko** nazywający naszego Mickiewicza **„poetą zdrady“** może być zupełnie współredaktorem tego lwowskiego tromtadraty...

Smutno tylko pomyśleć, że takie pismo zrodzone z paszkwilu, żyjące skandalem, popierane przez najgorszego rodzaju szmeigelesów jest codziennym organem stronnictwa, przezywającego się **„ludowem“**. Stąd też jasno, dlaczego taki **Winkowski** dorwawszy się z gimnazyalnego exsuplenta poselskiego krzesła, z takim zapałem szedł na łapę żydom, niemieckim warcholom i socyalistom.

Winkowski włożył kasztany w ogień — a przy ich wyciąganiu popiecze sobie palce stanowczo. **Na zgromadzeniach**, włościanie ze *stronnictwa chrześc.-ludowego* i robotnicy chrześciańscy pouczą go z pewnością o obowiązkach polskiego ludowego posła. Wyćwika tarnowska była tylko przygrywką do tego, co go czeka. Gdzie prawda przekona się wkrótce... Mamy nadzieję, że ten „odważny“ żydowsko-liberalny... będzie miał przecie odwagę pokazać ludowi swe oblicze publicznie *na ludowych zgromadzeniach.* Zbutwiały liberalizm żydowski będzie tym szkopułem, na którym Winkowski z pewnością się przewróci. Poseł Bojko, który ma dotąd nieszczęście należeć z tym panem do jednego klubu, gdy usłyszy, co ogół polskiego ludu o robocie tegoż sądzi — pożegna jego miłe towarzystwo i znajdzie się w gronie tych posłów chrześc.-ludowych, którzy obrony polskiego ludu nie upatrują w poniewieraniu narodowej sprawy... A *Winkowski* **puszczony przez lud na zieloną trawę** — może się wtenczas postarać o przyjęcie go **„na nowo“**... *na adwokackiego koncypienta!*

W całej tej robocie „Kuryera“ i jego godnego reprezentanta w parlamencie **Winkowskiego** sprawdziło się przysłowie: „Jabłko niedaleko spada od jabłoni“. Żydowska gospodarka liberalna zrodziła żydowski socyalizm — nie dziw, że liberały od „Kuryera“ z socyalistami od „Naprzodu“ w jedną dmuchają rurę!...

Stanowczo jednak twierdzimy, że nawet tego rodzaju podrygi liberalizmu od śmierci go nie uratują. Zdruzgocze go sam chwilowy jego sojusznik, a nakarmiwszy się do reszty jego zatrutym jadem — na jego zgangrenowanem cielsku sam się rozpęknie...

Nad jednym i drugim zorganizowany lud chrześcijański będzie mógł przejść spokojnie do porządku dziennego.

Tyle tylko dodajemy na końcu: Wyrzuca się z czytelń i kasynów żydowską z Fichtegasse „Neue freie Presse“, bo z całą semicką arrogancyą pluje na naszą sprawę narodową — wpierw wyrzucićby trzeba to "demokratyczne" pismidło, które się „polskiem“ mieniąc, pod swym *kontuszem* przynosi nam gorszą, bo zdradziecką truciznę.

Głos z Podgórza.

Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić tych parę słów, które wnoszę o „krankkasie“ Podgórskiej. Pracowałem przez 4 lata u p. Ferbera w cegielni w Podgórzu. Trafiło mi się żem zachorował.

Dnia 22 listopada b. r. omdlałem przy robocie i leżałem w baraku od rana do 11tej przed południem. Przyszła żona i zabrała mnie do domu. Leżałem dzień cały. Na drugi dzień zawlókłem się znowu do roboty, ale zdrowia brak. O godz. 3ciej popołudniu zaledwie że doszedłem do dr. Panciewicza. Ten uznaje mnie, żem chory. Przeznaczył mi 4 pijawki, które mi postawił cyrulik Hercog na biodra. Pijawki mnie jeszcze więcej osłabiły. Na trzeci dzień idę znów do wizyty, uznano żem chory. Dostałem 5 proszków na tę słabość. Nadeszła sobota, idę po jakąś zapomogę do kasy chorych, gdzie dość napłaciłem. A tu doktor powiada mi. **„Mogłeś robić, to by ci fabrykant zapłacił“.**

O tem każdy wie, że jak kto robi, to mu i zapłacić muszą — ale i to wiemy, *że jak kto chory*, to obowiązkiem kasy chorych zapomódz tego robotnika, żeby sam i rodzina z głodu nie zginęła. Na to przecież tam swój krwawo zapracowany grosz wkładamy.

Szanowni Przyjaciele! starajcie się jak najprędzej wyrwać kasę chorych z pazurów żydowskich i prowoderskich, a oddać ją w ręce ludzi sprawiedliwych, ale nie takich, jacy są teraz w parlamencie, co za grosz robotnika stawiają kozły w piątej kuryi. *Adolf Oparty*

robotnik ze Zakrzówka.

Od Redakcyi. Jak kasa chorych pod zarządem „towarzyszy" okoniem stanęła w gardle robotnikom, pokazuje list z miasta, pisany ciężką spracowaną ręką, w którym robotnik radzi już chyba *„kasę pensyi"* zakładać, żeby tylko z kasą chorych nie mieć nic do czynienia.

Oto między innemi pisze: „kasa chorych to jest tylko dla wykrętów, żeby się zbogacała sama i jej urzędnicy — opieki nie ma, lekarstw nie dają prawie żadnych. Jeżeli chcemy wyzdrowieć, to musimy wzywać innego doktora. Bardzo proszę pisać o jej niedbałości. Jedynem dobrem by były, gdybyśmy mieli kasę zapewniającą nam starość. Zamiast do kasy chorych robotnik płaciłby do kasy swojej 20—60 centów miesięcznie, a potem miałby jakiś grosz pensyi na starość, i pod murem wystawać by nie potrzebował i ręki wyciągać. Piszcie panie Redaktorze o niedbalstwie kasy chorych!"

Działalność katolików we Włoszech.

Według sprawozdania katolickich stowarzyszeń włoskich założono w roku 1896, 1667 stowarzyszeń dla obywateli, 312 dla młodzieży, 158 kas pożyczkowych, **143 stowarzyszeń robotniczych** i 14 kółek akademickich. Licząc do nowo założonych stowarzyszeń — stowarzyszenia z lat dawniejszych — otrzymuje się liczbę olbrzymią, bo **8628 stowarzyszeń katolickich,** które wydają 157 dzienników różnego rodzaju. Wzorowo zorganizowaną jest dyecezya Bergamo koło Medyolanu. W Verdello odbyło się 29 sierpnia b. r. *zgromadzenie związku katolickich stowarzyszeń,* w którem brało udział 15000 członków. Było przytem 100 sztandarów i 12 kapeli. Według tamże odczytanego sprawozdania wzrosła liczba członków **w ostatnich dwóch latach** *od 7.058 do 44.432.* Przed 10 laty rozporządzały te stowarzyszenia kapitałem 97.116 lirów, z którego wypłacano zapomogi chorym członkom. Dziś wypłacają przeszło $^1/_2$ miliona (550.295 lirów). Cyfry te wskazują jak dobroczynne są stowarzyszenia katolickie. A u nas co? Jedni kiwają sceptycznie głowami i pletą takie rzeczy jak: Po cóż nam stowarzyszeń katolickich? Inni „ciesząc się", że jest garstka ludzi, którzy mają odwagę i chęć publicznie pracować — o wspomaganiu szlachetnej sprawy jakoś mało myślą. — Inni wreszcie popieraliby katolicką organizacyą **„5 dni przed wyborami"** (!!!) i wtenczas „gotowi do trumny się położyć z odznaką stowarzyszenia", gdyby się ich popierało na **posłów!** Taka u nas działalność!... Przejrzą może ludziska, gdy będzie zapóźno!...

„Ślusarz zawinił — kowala powiesili".

Sprawę zbójeckiego napadu, dokonanego przez tow. Kaczanowskiego i płatną spółkę na osobie p. Kazimierza Ehrenberga Redaktora „Głosu Narodu" w dniu 5go listopada, Przyjaciele nasi znają doskonale — a zatem opisywać jej na nowo nie będziemy. Dnia 4go grudnia przed sądem karnym rozegrał się ostatni akt tej „miłej historyjki"... na rynku krakowskim.

Skład trybunału: przew. radca *Krzepela* — wotanci radcy *Ursel Pietsch* i adjunkt *Pawłowski* — protokolant *p. Bukowski.* Oskarżał zastępca prokuratora *p. Czyszczan.*

Na ławie oskarżonych: Teller Andrzej i Zaczyński Feliks, krawcy — *Babraj Jan* expres nr. 9. *Koziarczyk Wojciech* tragarz *i Kaczanomski Kazimierz* „robotnik od burd".

Obrońcy; *żydy* (no naturalnie!) **Gross** i **Garfein** (a soi!) Po wielu gadaniach w lewo i w prawo wydano następujący wyrok:

Ci co **bili**, a więc *Kaczanowski, Teller, Zaczyński* **uwolnieni.**

Ci co **trzymali za ręce skazani** — Babraj Jan „zabrał się" *na 3 miesiące* — Koziarczyk Wojciech *na 2 miesiące więzienia.*

Przez wzgląd na ostro zatemperowany ołówek p. prokuratora, wstrzymujemy się od dalszych wniosków nad wynikiem sprawy.

Jeden tylko malutki i tak na maćkowy rozum wyciągniemy wnioseczek:

Nie podoba ci się kto, **wal!** byleś miał kilka szóstek na zapłacenie trzymania rąk pogwałconej ofiary... przez tragarzy.

Babraj i *Koziarczyk* to nie pierwsze ofiary awantur socyalistycznych macherów. Już 14go października 1894 r. mieliśmy taki przypadek. Warchoły się tłukły po ulicach, pchali lud do ulicznej burdy — a za to kilkunastu robotników odsiedziało więzienie.

W Krakowie jeszcze lepsze historyjki są zupełnie możliwe... *Kaczanowski* nie omieszka po dalsze sięgnąć „laury" — gdy zdobycie ich tak łatwo przychodzi...

Kozakiewicz ma pecha!

Ze Lwowa od naszych Przyjaciół otrzymujemy następującą korespondencyę. *Lwów dnia 2 grudnia 1897.*

Przed paru dniami czterech robotników, czyszcząc olbrzymi kocioł w warsztatach kolejowych, wskutek oszczędnościowego systemu kolejowego i nieostrożnego otwarcia klapy obok stojącego drugiego kotła, zostali warem zalani. Trzech z nich: *Józef Gertler, Jan Kulpa* i *Jan Tribulka* umarli. Dziś odbył się wspaniały ich pogrzeb. Około 30.000 ludzi przeważnie robotników wzięło udział w tym żałobnym obrzędzie. Warsztaty kolejowe zamknięte. Wszyscy urzędnicy i robotnicy kolejowi z rodzinami wyruszyli. Bractwa różańcowe i dobrej śmierci, których zmarli robotnicy byli członkami, wyszły z chorągwiami i światłem. Wspaniały kondukt pogrzebowy, jakiego dawno Lwów nie widział, prowadził ks. Michał Andrzejczak Superyor OO. Jezuitów. Piękną mowę na cmentarzu wypowiedział ks. Alfred Wróblewski T. J.

Gdy się ceremonie kościelne skończyły i duchowieństwo miało zacząć *„Salve"* wtem!!! kto? **Kozakiewicz, poseł niemowa** w Parlamencie, zaczyna gadać. Skupiony w poważnym nastroju lud patrzy ze zdumieniem, poznaje długowłosego Kozakiewicza, trąca jeden drugiego łokciem i mówi: „Toż to Kozakiewicz, czego on tu chce?... Baby różańcowe to słyszą — a jedna z nich rezolutnie intonuje: „Anioł pański" — lud to podchwytuje i kilkodziesięcio tysięczny tłum pod nosem Kozakiewicza spiewa jak Bóg przykazał: „Anioł Pański".

Poseł zgłupiał — kozacze włosy stanęły mu dębem i wyjąkawszy frazes: „Nie jak **płatny** mówca..." umilkł i cichcem dał nura w tłum.

Nie wiedział poczciwina, że na tem pogrzebie, oprócz karawanów, wszystko było **bezpłatne!** On **płatny** najmita żydowski, nie umiejący roztropnie gęby otworzyć w parlamencie, chciał lud pouczać na cmentarzu. I zrobił nową obrzydliwą klapę!!

Na koniec powiemy mu delikatnie: Jasiu daj sobie spokój, na mówcę pogrzebowego się nie puszczaj, bo cię każda baba różańcowa skuteczniej zplantuje — niż Abrahamowicz w parlamencie — i to bez pomocy policyi...

Głosy robotników.

O powiększenie porcyi chleba!

Z robotniczych sfer kolejowych otrzymujemy następujące pismo: Dalecy jesteśmy od jątrzenia, lecz gdzie chodzi o zrobienie kroku ku polepszeniu doli robotnika udajemy się tam z kąd polepszenie nastąpić może. Przekonani o życzliwości decydujących czynników, że, gdzie chodzi o wymierzenie *sprawiedliwości*, nigdy nie zechcą stanąć w sprzeczności, tem śmielej przedstawiamy sprawę, **o powiększenie porcyi chleba.**

Przy kolejach żelaznych, pomiędzy ciężkimi zawodami, jedno z pierwszych zajmują *węglarze*, których funkcya zasadza się na ładowaniu węgli na lokomotywy, lub też wyładowaniu z wagonów. Do jakiego stopnia praca ta jest ciężka i rujnująca siły fizyczne, to wiedzą najlepiej ci, którym nadzór nad nimi powierzono. Są ludzie uczciwi, którzy to odczuwają i radzi sami coś dla nich uczynić, *lecz system* **oszczędnościowy** tamuje im to wykonanie.

Są jednak i tacy, którzy niestety w nadmiarze gorliwości jeszcze bardziej ich wyzyskują. Ludzie zajęci przy tej pracy pobierają tak liche wynagrodzenie *bo 70, 80 i 90* cnt. dziennie, że, jeżeli człowiek zarabiający tyle, obarczony jest choćby 3 dzieci, to przyznać należy że na wyżywienie, okrycie i mieszkanie jest bardzo a bardzo mało. Czas trwania pracy wynosi *24 godzin* po czem następuje 24 godzinny wypoczynek. Są jednak stacye gdzie po 24 godz. bardzo ciężkiej pracy, zamiast swobodnego 24 godz. wypoczynku, przełożeni skracają go na 18cie godz. a 6 godz. *wyzyskują na załatwienie przeróżnych czynności* jak n. p. wywożenie popiołu, załatwianie czynności magazynowych i t. p.

Otóż appelujemy do wysokich władz kolejowych w imieniu tych ciężko pracujących robotników, którzy ze wszech miar zasługują na powiększenie *porcyi chleba*, o powiększenie tymże dziennej płacy i skrócenia czasu roboczego **w ten sposób**, jak to już mają robotnicy zajęci przy przesuwaniu wagonów a mianowicie po 12 godzinnej pracy 24 godz. wypoczynku, albo zamiast pozostawienia obecnego czasu 24 godz. pracy i po tem 24 godz. wypoczynku, *odpowiedniego podwyższenia płacy dziennej*, a tym, którzy są na etacie, podwyższenia płacy rocznej.

Przychylając się do myśli niniejszej notatki, zaskarbią sobie Wysokie władze kolejowe wdzięczność tych biedaków i uchronią ich od udawania się pod opiekę partyi przewrotu, przez którą i tak polepszenia doli nie osiągną.

W. K.

Miejska kasa chorych w Krakowie pod zarządem socyalistów.

Od Redakcyi. Od p. Józefa Kostańskiego, byłego agitatora socyalistycznego aż do ostatnich prawie czasów, otrzymujemy w tej sprawie list, który na tem miejscu w całości podajemy:

Chcąc kogoś sądzić trza mu się bliżej przypatrzeć. Dawniej, gdy **kasa chorych** była pod zarządem miasta, krzyczał „Ignaś", a za nim wszyscy jego adjutanci: „kasa chorych powinna być w rękach robotników". — Zgoda na to, bardzo to pięknie, ale, gdyby tam byli **prawdziwi robotnicy,** — **a nie ci, którym się robić nie choe!** Bo czyż w Krakowie brak jest robotników biednych a zdolnych, którzy, mając żony i dzieci, nieraz przez dłuższy czas zajęcia nie mają, a nie sami **adjutanci Daszyńskiego.** Nie! oni sobie powiedzieli: „My robotników do niczego nie puścimy, oni niech nam robią miejsca przez burdy i demonstracye. My będziemy zasiadać w urzędach, nawet w sejmie i parlamencie, tylko im dużo obiecywać, a potem, to już my ich skwitujemy"!...

Mówił *Sułczewski* na zgromadzeniu kasy chorych, że *„doktorzy jeżdżą fiakrami, a chorzy muszą chodzić piezso"*. A dziś tego właśnie nie ma? Byłem naocznym świadkiem jak jednemu robotnikowi tak noga spuchła, że musiał bez trzewika chodzić. **Mieszka aż na Łobzowie,** to mu „towarzysze" dawali **4 centy na tramwaj.** Dopiero za mojem wstawiennictwem dano mu „z łaski" na fiakra!... Mnie także, gdy byłem chory, nie zapytano, czy ja mogę czy nie, iść do doktora! Gdzież to ta wasza **równość** towarzysze, którą się tak szczycicie. Szkoda wielka że tam brakuje jeszcze tego kulawego handełesa... to by się robotnicy prędzej przekonali, coście za ptaszki. Czyście zresztą tam już wszyscy?!...

Pamiętacie, jak wołał Daszyński, że tam „jakieś skrobipiórko wydaje lekarstwa, że tam powinien być aptekarz". Towarzysze! **czy Kurowski, który był drukarzem, już zna teraz lekarstwa?...**

były socyalista *Józef Kostański.*

Co słychać w parlamencie?

Tyle słychać — że aż trudno to wszystko na małej szpalcie opisać. Gdy ostatni numer "Grzmotu" miał wyjść z pod prasy, doniosły dzienniki, że w parlamencie odbywa się wynoszenie "obstrukcyi" przez policyę. Jak się to stało? Znany wam wniosek Falkenhayna, którego treść podaliśmy w ostatnim numerze, nie mógł się podobać Wolfom, Schönererom, Daszyńskim i Spółce, i uczynili gwałt co niemiara. Liberali niemieccy chcieli tylko zaprotestować przeciw wnioskowi Falkenhayna i spuścić z tonu. Sprzeciwił się temu **Daszyński,** który powiedział sobie: teraz czas na nas, pokażmy światu że my najzacięciej walczymy, to dziś popłaca, a cokolwiek zajdzie, lud nas z pewnością wybierze".

Socyaliści tedy pod wodzą Daszyńskiego zrobili z parlamentu już nie karczmę, ale wprost stajnię.

Daszyński poleca żydowi Bernerowi, żeby uderzył w twarz prezydenta Abrahamowicza — żyd rozkaz wykonał — Abrahamowicz jednak usunął się, i, zamiast w twarz, otrzymał uderzenie w ramię. Hałas, wycie, zgiełk, łomot, rozpoczął się na dobre. Towarzysze" teraz byli dopiero w swoim żywiole. Wśród takiej burdy nie mógł nikt prezydować tylko **Daszyński.** Przeskakuje

stół ministrów i pakuje się na krzesło prezydyalne, drze papiery prezydyalne, i, wśród nieludzkiego wycia towarzyszy, dzwoni i małpuje prezydenta. Wyglądał zupełnie tak jak pajac szkolny, który w czasie pauzy wyskoczywszy na stół profesorski udaje „belfra“... Awantura przybrała rozmiary rewolucyi i podeptania wszelkiego prawa. Wiceprezydent Kramarz wzywa kilka razy „towarzyszy“ do spokoju. Daszyński oświadcza pompatycznie: „Ustąpimy tylko przemocy!“ To zupełnie tak, jak parobek w karczmie, który we furyi bierze kufel po kuflu z lady i ciska niemi o podłogę wołając: „Ustąpię tylko przemocy!“

Posłowie przecież nie mieli już ochoty do bitki na pięści — tu już pole dla policyi i wojska. Wkroczyła więc policya i jednego za drugim jak barana wśród szamotania się i kopania przez wybrańców ludu, powynosiła ich za drzwi.

Daszyński za drzwiami rozglądnąwszy się poznał, że jeszcze nie wszyscy. A zatem on, poseł krakowskiej ziemi, **przez dziurkę od klucza** woła: Postarajcie się towarzysze, żeby was wszystkich wyrzucili. I ci dotrzymali mu placu. Tak broni ludu „poseł robotniczy“ w parlamencie.

„Towarzysze“ znalazłszy się na „wolnej stopie“ dalejże agitować po ulicach: „Zróbcie hańbę i awanturę“!

Poczęły się zatem uliczne burdy, bitki, awantury. Towarzysze tylko tego chcieli.

Tymczasem przywódca teutońskiej obstrukcyi **Wolf**, za znieważenie rządowego komisarza, siedział już w „ulu“. To jeszcze więcej podsycało „humor ulicy“. Rozruchy przybierały coraz większe rozmiary. Na to przyjeżdża do Wiednia cesarz, **hr. Badeni prosi o dymisyę i Cesarz ją przyjmuje.**

Terroryzm i gwałt zwyciężył. **Wolf** i **Daszyński** dopięli swego. Badeniego można było utrącić — sprawy słowiańskiej, którą hr. Badeni podniósł, pogrzebać jednak nie można.

Cesarz powierzył utworzenie nowego rządu **Gautschowi**, a ten przybrał sobie na ministrów samych urzędników *Niemców.* — Dzięki warchołom mamy więc nie parlamentarny — **ale urzędniczy gabinet.**

28. listop. Daszyński obchodził swój tryumf w szynku żyda Schönberga na Starowiślnej w Krakowie.

Baron Gautsch rozpoczął rządy dwoma czynami: *Wypuścił „z ula“ Wolfa* — **a przez policyantów** *ogłosił „teutonom ulicznym“ dymisyę Badeniego.*

Tymczasem na wiedeńskie „pereat Badeni“ — Praga i inne miasta czeskie i słowiańskie odpowiedziały „pereat Gautsch“, na wiedeńskie bójki uliczne — pragskie rozruchy i rozlew krwi. Awanturników wiedeńskich wypuszczono z więzienia — w samej Pradze aresztowano 600 ludzi — raniono 150, zabito 7 osób.

Co będzie dalej? Niewiadomo — to czas pokaże. Nie ma poprostu wyjścia. Jeśli Gautsch nie zniesie rozporządzenia językowego — awanturować się będą dalej Niemcy — zniesie, to Czesi i bratnie ludy słowiańskie odpowiedzą obstrukcyą. Nie kijem go tylko pałką!

Polacy nasi jak dotąd spisali się świetnie. **Biliński** ofiarowaną tękę w nowym gabinecie odrzucił z oburzeniem. **Piniński** i **Piętak** za tekę ministra dla Galicyi pięknie podziękowali.

Może się tem skończyć, że nasze Polaczki i Czesi zapakują manatki i wrócą sobie spokojnie do chałupy — zostawiając pana Gautscha z Wolfem i paragrafem 14. To byłoby najlepsze — bo po Wiedniu, który dziękuje **prezydentowi Polakowi** ulicznym napadem, jak to zrobiono z **Abrahamowiczem** — tłuc się nie opłaci.

Epilogu tej historyi oczekujemy spokojnie.

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przyjaźń krakowska.

Piszą do nas z miasta: Do opisu uroczystości, jaką Przyjaźń urządziła na cześć Czcig. ks. Prał. Skrzyńskiego z powodu jego jubileuszu 50-letniego kapłaństwa, o której pisał „Grzmot“ w ostatnim numerze, dodać musimy, że zebrani w tym dniu Przyjaźniacy na skromnej uczcie złożyli 17 złr. na zakładającą się kasę pogrzebową. Między innemi przemawiał pięknie p. dr Koneczny, który będąc prezesem „Gwiazdy“ nietylko nad tem stowarzyszeniem pracuje, ale i do rozwoju innych stow. naszych się przyczynia. Od czasu do czasu urządza Przyjaźń teatrzyki amatorskie, a dnia 28 listop. odbył się wieczorek patryotyczny ku uczczeniu powstania listopadowego. Na wieczorek złożyły się: Słowo wstępne, gra na cytrze, utwory patryotyczne, deklamacye, śpiewy chórowe i „Spowiedź“ dramat w jednym akcie. Duszą teatrzyku jest p. Gregorczyk.

„Jedność“ stow. młodzieży rękodzieln.

Młodziutkie to stowarzyszenie (Kleparz, Kurniki 6) rozwija się pięknie. Pracuje w niem jako kurator ks. Minkiński. Członków przybywa. Zebrania ożywione.

Stowarzyszenie służby dworskiej.

W dniu 25 listop. poświęcił ks. Melchior Kądzioła lokal „Stowarzyszenia służby w Krakowie“ w obecności ks. Łabaja, dra Kwiecińskiego i licznie zebranych członków. Celem tego nowego chrześcijańskiego Stowarzyszenia jest zawodowe zjednoczenie się dla niesienia pomocy materyalnej członkom i pozostałym po nich wdowom i sierotom. Według zatwierdzonego przez Namiestnictwo statutu, zajmuje się rzeczone stowarzyszenie także *pośredniczeniem w wyszukiwaniu miejsca służby dla członków,* na co zwracamy szczególniejszą uwagę chrześcijańskiej ludności naszego miasta i wzywamy do popierania w tym względzie stowarzyszenia. Chlebodawcy potrzebujący służby (lokai), zechcą się tylko udać do lokalu stowarzyszenia, które mieści się w domu przy ulicy Gołębiej, l. 3 (parter) między godziną 10—12 rano a 2—5 popołudniu a dostaną służących sumiennych i uczciwych, gdyż stowarzyszenie będzie tylko takich członków popierać.

Z Przyjaźni Prądnickiej.

Piszą też w sprawie kasy chorych. Dnia 27 listopada zachorował w nocy robotnik cieśla. Rano żona robotnika zawiadomiła o wypadku kasę chorych. Ta wysyła dr. R. Przyjechał doktor, obejrzał chorego i mówi: *„Ja tu żadnej choroby nie uznaję“*. A chory ten, który do wszystkiego chyba ale nie do udawania choroby zdolny, powiada na to: „Ależ panie doktorze, ja taki słaby, że na drugi bok przewrócić się nie mogę“. A pan doktor: „Dla niego (tj. pracodawcy, to robisz aż zanadto, a teraz po doktora posyłasz, ja tu tyle drogi na Prądnik z Krakowa (3 kilometry przyp. red.) przyjechałem, mogłem się przez to sam zaziębić. Lepiej żebyś ty był na wizytę przyszedł“.

Widzicie Przyjaciele, do czego ten p. doktor swoją mową zwraca! Po pierwsze, żeby swemu pracodawcy uczciwie nie pracować — a powtóre, że on co się ma przecie w co ubrać mógł się we fiakrze zaziębić, a chory gdyby piechtą do kasy chorych przyszedł, to by się nie zaziębił“...

To miła uczciwość, taka sama jak i tego posła z V kuryi robotniczej, który tak „krankkase“ zreformował. *Biało — czerwony z Prądnika.*

Od Redakcyi: Upraszamy wszystkich Przyjaciół naszych, żeby nam wszystko o gospodarce „czerwonych“ w kasie chorych donosili. Opisywać wszystkie nadużycia i podać swoje nazwiska. Wiemy, że tam żydówki mają „prym“ przed robotnikami. Piętnować będziemy wszystkie cnoty „towarzyszy“, żeby wkrótce oczyścić tę stajnię Augiasza. Niech robota Pasławskich, Kurowskich, Marków raz ujrzy światło dzienne!...

Przyjaźń w Żywcu.

W dniu 5 grudnia urządziła „Przyjaźń“ w sali ratuszowej uroczysty wieczorek listopadowy. Program był bardzo urozmaicony. Słowo wstępne, śpiewy patryotyczne i muzyka. Następnie odegrano „Dziesiąty pawilon“. Zakończył żywy obraz: Apoteoza odradzającej się Polski.

Tarnów 29/11.

Wielmożny Panie Redaktorze! Niedawno temu jak zacząłem czytać i zapoznawać się z czasopismem „Grzmot“, który jest organem katolickich robotników. Bardzo mnie to cieszy, że my robotnicy katolicy mamy swoje pisemko, które się ujmuje za naszą krzywdą, i które nas poucza i pokazuje drogę, którędy mamy stąpać dla wywalczenia lepszej i znośniejszej doli. A i to ważne, że Szanowny Pan Redaktor zwalcza socyalistów, którzy przychodzą do nas robotników jako niby przyjaciele, obiecując nam złote góry, korzystając z naszej nieświadomości i łatwowierności, a w rzeczywistości są tylko naszymi wrogami, każąc nam się łączyć ze żydami. Co innego mówią, a co innego zupełnie robią. Byłem i ja u tych socyalistów, odgrywałem u nich nawet wybitniejszą rolę, dokąd dawałem pieniądze. Nareszcie los zarządził, że zostałem bez pracy. Będąc dłuższy czas bez pracy zaglądnęła do mojej chaty bieda, a wtedy towarzysze, zwłaszcza żydzi, widząc moją niedolę, zamiast przyjść mi z pomocą zaczęli ze mnie drwić wyśmiewać się i szydzić. Więc nie mając roboty w Tarnowie, postanowiłem udać się we świat za robotą zostawiając żonę i dzieci na łasce Bożej, a żona właśnie była w ostatnich dniach swego rozstania się z maleństwem. Gdym z domu wychodził przypomniałem sobie, że pożyczyłem raz Stowarzyszeniu „Bratniej Pomocy“ 3 złr. i 10 ct. więc mówię do żony: pójdziesz do stowarzyszenia i poprosisz, żeby ci oddali te pare złr. com im pożyczył, to będziesz mieć na swoje potrzeby i na życie, a ja jak gdzie we świecie znajdę robotę to będę się starał na utrzymanie posyłać! Żona rzeczywiście udała się do nich z prośbą, żeby jej oddali te 3 złr. 10 ct., które im pożyczyłem, „ponieważ teraz jest jej bardzo potrzebne, męża tu niema, a ja nie mam z czego żyć z dziećmi“. Aż tu towarzysze żydzi obsiedli ją z pyskiem, mówiąc, proszę się „winieszcz“ i w najokropniejszy sposób drwić, szydzić i wyśmiewać się z biednej kobiety, a najważniejszą rolę odgrywał między nimi tow. Celt żyd jeden z „działaczy“ partyi socyalistycznej. Kobieta biedna odeszła z płaczem i udała się do Starostwa do pana komisarza Krzyżanowskiego z zażaleniem. P. komisarz Krzyżanowski, widząc kobietę w tak krytycznem położeniu a do tego bez męża w domu, litość go zebrała, wyciągnął w tej chwili swoje własne 3 złr. 10 ct. dał żonie mówiąc: ja sobie może od nich to odbiorę, a jak nie, to przepadnie; wiem, że pani w biedzie, więc zmuszony jestem pani dopomódz, bo tego ludzkość wymaga“.

Potem ksiądz senior Warzewski dowiedział się, że mię niema w domu, że poszedłem w świat za robotą, a kobieta sama w domu bez środków do życia i chora, i mimo to, że byłem socyalistą, przybył żonie z pomocną dłonią. Nadmienić muszę, że nasi księża jak się tylko dowiedzą, że gdzieś w jakimś domu bieda, w tej chwili przychodzą z pomocą. Diatego też naród obsypuje ich swoją sympatyą i garną się pod sztandar katolicki przez co nasze stow. „Praca“ i „Ojczyzna“ pomyślnie się rozwijają z każdym dniem przybywają nowi członkowie. Gdym powrócił do domu i żona opowiedziała mi, jakie stanowisko zajęli w obec niej towarzysze żydzi, gdy przyszła do nich *nie po zapomogę, ale po swoją należytość, — a jakie ci ludzie, których ja będąc u socyalistów, z powodu swej nieświadomości, uważałem za wrogów.* Widząc obłudę i cygaństwo macherów żydowsko-socyalistycznych, żal mi serce ścisnął i postanowiłem z nimi zerwać. Wstąpiłem do stow. robotników katolickich „Praca“ i teraz, będąc u swoich braci katolików, **czuję się zupełnie szczęśliwym,** tylko żałuję tego czasu, com go tak marnie puścił, należąc do partyi żydowskiej, zadając przez to ciężką ranę i szkodząc całemu społeczeństwu katolickiemu. Krawiec **Jan Domański** należał do socyalistów też, i w tym czasie zachorował ciężko. Za parę tygodni zachorowała mu żona i obydwoje leżą chorzy. W domu wielka nędza i drobne dzieci w domu, któż im w tym czasie dopomógł? Czy może socyaliści, dlatego, że D. był ich członkiem? Ale gdzie tam! Przecież im potrzeba pieniędzy na agitacyę, na dyety żydowskim macherom, na zgromadzenia, żeby biednemu ludowi głowy zawracać. Któż pomógł biednej rodzinie? Oto przyszli **„wrogowie ludu“** jak to socyaliści powiadają. Przyszli księża i księżna Estauchowa Sanguszkowa z pomocną ręką, ratując rodzinę od śmierci może głodowej. To są dopiero początki taktyki prowodyrów socyalistycznych. A cóżby było wtenczas, gdyby oni się dostali do ciał ustawodawczych? i gdyby objęli ster rządu w swoje ręce? Będziesz chodził biedny robotniku od towarzysza do towarzysza, będziesz szukał sprawiedliwości, będziesz się zalewał gorżkiemi łzami, a towarzysze będą drwić z ciebie podobnie jak zrobili ze mną i z innymi.

Cóż panowie socyaliści na to? To nie cygaństwa ani nie oszczerstwa, ale to fakta waszych postępków, na które to naród patrzy zdrowym rozsądkiem i wkrótce pozna się na waszej judaszowej robocie, odwróci się od was z pogardą, a wy runiecie jak stary zbutwiały dom, pozostawiając po sobie tylko kupę gruzu. Pozdrawiam p. Redaktora

i wszystkich Przyjaciół i proszę o umieszczenie tych paru słów w czasopiśmie „Grzmot“.

Paweł Gonko,
ul. Tuchowska l. 4 w Tarnowie.

Jedność we Lwowie.

25 listopada 1897.

Piszą do nas tamtejsi Przyjaciele: W stowarzyszeniu „Jedność“ na czwartkowej pogadance (25 b. m.) p. Przygodzki omawiał obecne położenie parlamentarne, które, nie doprowadziwszy — z powodu burd partyi socyalistycznej i liberałów niemieckich — do żadnych konkretnych uchwał, kosztuje już po dzień dzisiejszy **300.000 złr. z krwawego grosza ludu.** Słusznie potępił posłów socyalnej demokracyi, gdyż ci nietylko, że do dnia dzisiejszego nie postawili żadnego wniosku w obronie robotników. ale co gorsza łączą się z liberałami i utrudniają tem samem dobre chęci posłów partyi katolickich; tem samem dali dowód, że im nie chodzi o polepszenie bytu robotników, ale owszem pragną tego robotnika przez nędzę doprowadzić do ostateczności, by wtedy jak największe korzyści uzyskać dla siebie. Dalszym dowodem tych marzeń prowodyrów partyi socyalnej demokracyi są urządzane przez nich strejki robotnicze przeważnie nieudałe, (jak ostatni strejk stolarzy w Krakowie urządzony przez p. Kurowskiego, a kosztujący 5.000 złr.). Strejk udać się może tylko wtedy, gdy ma słuszne podstawy i gdy jest silnie zorganizowany. Podstawą strejku może być tylko słuszne żądanie robotnika wobec wyzysku przedsiębiorców, t. j. w razie, gdy przedsiębiorca żąda od robotnika większej ilości godzin pracy za jedno i to samo wynagrodzenie, lub jeżeli wypłatę zarobku (jak się dzieje u nas przeważnie między robotnikami budowlanymi) urządza w szynku, lub też nakładanie kar równoważących zarobek, w końcu nie należyta wypłata zarobku i złe obchodzenie się z robotnikiem. Takie i tym podobne słuszne powody mogły tylko skłaniać robotnika do ostateczności t. j. strejku. Wreszcie zapowiedział p. P. że na przyszły czwartek kwestyę strejków omawiać będzie szczegółowo, a kończąc interesującą pogadankę zaznaczył p. P., że my w Towarzystwie naszem staramy się członków naszych w każdej kwestyi pouczyć, przyjść im z pomocą sumienną bezinteresowną we wszystkich ich potrzebach. Po p. P. przemawiał jeszcze i członek p. Kłapiński piętnując wyzysk niektórych pracodawców, i brak opieki ze strony władz przemysłowo-opiekuńczych jak np. Izby rękodzielniczej.

28 listopada 1897. Dzisiejszą „pogadankę“ zagaił *p. Müller*, zawiadamiając zebranych o uchwale Wydziału, która znosi wszelkie dyskusye w czasie „pogadanek“ niedzielnych, które odbywają się w obecności kobiet i gości, zachowując je na „pogadanki“ wieczorne w czwartki, które się odbywać będą **tylko w gronie członków** „Jedności“. Przy tej sposobności prosił p. Müller, by zebrani, w razie jakiego wypadku zachowywali, zimną krew i ażeby czynili starania o wyszukanie odpowiedniego lokalu dla Towarzystwa, gdyż obecny, z powodu coraz wzmagającej się liczby członków, jest za szczupły, oraz ażeby członkowie poszukiwali pracy za pośrednictwem „Jedności“.

Następnie ks. *Wróblewski* w pięknych słowach przemówił na temat: *Jak się mamy zachować wobec ostatnich wypadków wiedeńskich?* A więc: jako katolicy i Polacy, jako członkowie Towarzystw „Jedność“ i „Przyjaźń“ pójść możemy tylko za hasłami Wiary i tych Towarzystw. Musimy złe postępowanie naszych wrogów, przewrót i anarchię potępiać, walcząc godnymi środkami; pod godłem krzyża i orła, godłami „Jedności“ i „Przyjaźni“. Miłując się jak bracia i wspierając się wzajemnie bronić spraw swoich w sposób zgodny z temi naszemi hasłami i przekonaniami. Do celu jasnego idźmy środkami jasnymi i sprawiedliwymi.

Walcząc o sprawę naszą, walczymy o sprawę Bożą. W walce tej idźmy ze spokojem, nie dając się porywać wiadomościom nadchodzącym codziennie, bez obawy, gdyż Bóg czuwa nad nami. Bóg nad nami, a pod nami skała Piotrowa. Opierając się na niej zwyciężymy najstraszniejsze burze, które mogą przejść nad nami. Licznie bardzo zebrani członkowie i goście wyrazili swą wdzięczność za te słowa przeciągłemi oklaskami *J. K. D*

Zgromadzenia w celu omówienia spraw lokalnych stowarzyszeń odbyły się 27 listopada **w Zakrzówku i Zwierzyńcu.** Przemawiali przyj. Gawłowicz, Kostański i ks. Sopuch w Zakrzówku. Na Zwierzyńcu ks. Kądzioła i przyj. Zydroż.

5 grudnia odbyły się także zgromadzenia **w Dąbiu i Prądniku.** Czas zimowy najlepszy jest do agitacyi robotniczej. Prosimy Przyjaciół, żeby wszędzie takie zgromadzenia urządzali — i o wszystkiem nam donosili.

Prośba od Redakcyi do Szan. Przyjaciół.

Upraszamy wszystkich Przyjaciół, żeby nam **do każdego numeru** przysyłali wiadomości ze stowarzyszeń, **ale krótkie i treściwe.** Ponieważ to odtąd „Grzmot“ wychodzić będzie *co tydzień*, dodatków dawać — jak dotąd — nie będziemy, a chcielibyśmy jednak zawsze wszystkie wiadomości nadesłane od Was zawsze umieścić.

Katolicka zarejestrowana Kasa zapomogowa „Przyjaźń“ we Lwowie. Robotnicy i Robotnice! Zawiadamiamy was towarzysze, że już można zapisywać się do katolickiej zarejestrowanej kasy zapomogowej „Przyjaźń“ we Lwowie.

Kto z was do tej kasy chorych się zapisze, czy mężczyzna, czy kobieta, ten, gdy zachoruje, dostanie nietylko lekarza i lekarstwa **za darmo** lecz także i zapomogę, a to: Kto płaci miesięcznie **do 30 lat 42 ct.**, ten dostanie, gdy zachoruje **dziennie po 50 ct.** Kto płaci miesięcznie **do 50 lat 58 ct.**, ten dostanie, gdy zachoruje **dziennie po 50 ct.** Kto płaci miesięcznie **do 60 lat 85 ct.**, ten dostanie, gdy zachoruje **dziennie po 50 ct., przez pierwsze pół roku t. j. przez 6 miesięcy.**

Gdy zaś kto choruje dalej, dostanie przez **drugie pół roku** t. j. 6 miesięcy **dziennie po 25 ct.**

Do tego w razie śmierci rodzina dostanie na rękę 20 złr. na koszta pogrzebu. Potrzeba należeć 6 miesięcy do kasy, by nabyć te prawa. Ubezpieczać się można także na wyższą zapomogę t. j. na 1 złr. i 2 złr. **dziennie,** w stosunku do wpłacanych **wyższych wkładek.** Oprócz tego, każdy w stosunku do lat jest obowiązanym zapłacić wpisowe.

Każdy katolik może się zabezpieczyć w tej kasie, jeżeli nie chce w razie słabości ginąć z swemi dziećmi z głodu.

Każdy służbodawca i pracodawca może zabezpieczyć w tej kasie swoją służbę i swoich robotników.

Wszelkie informacye i zapisy przyjmuje się w lokalu kat. robot. „**Jedność**“ Lwów ul. Ormiańska l. 30. I. piętro w dnie powszednie z wyjątkiem soboty od **7** do **9** wieczorem, w niedzielę zaś od **11** do **1** przed południem i od **7** do **9** wieczorem. Niech żyją katoliccy robotnicy!

Wydział.

Cudowny rabin.

(Zdarzenie prawdziwe).

Gruboby się mylił, ktoby sądził, że Izrael i za dni naszych nie posiada „proroków“. Nie trzeba ich szukać aż zagranicą. I nasi galicyjscy żydkowie mają zawsze z reguły kilku cudownych rabinów. Który z nich sławniejszy — trudno powiedzieć... Każdy ma właściwe sobie natchnienie i dar „proroctwa“. To pewna, że mężowie ci na siedzibę obierają sobie małe, brudne miasteczka jak: Czortków, Bełz, Sokal, Bołszowce itd. A to z tej prostej przyczyny, iż w małej, błotnistej mieścinie więcej czuć „cudowności“ proroka — gazet niema — to i zawracanie głów lepiej się ukryć może. Z dzisiejszych cudotwórców — jak gadka niesie — jest rabbi z Czortkowa — to jakby prymas! Potem idzie: Bełzki, Sokalski, Kołomyjski — to już mniejsze kacyki, ale jednak cudowne. Przed laty kilkunastu i Nowy Sącz posiadał taką „gwiazdę“ — cudownego rabina. Nie dałbym szyji za to, czy nie dlatego mamy dziś w Sączu tylu socyałów? Czerwoni bowiem i żydostwo zawsze idą pod pache. Jak się ten mąż wabił — choć kulą w łeb — nie pomnę. To jednak pewna, że w prostej linii szedł od Aarona. Żydostwo wierzyło weń, jak we wyrocznię. To tez z blizka i z daleka płynęły do Sącza formalne procesye Izraela. Cudotwórca gładził poważnie brodę, a przymknąwszy oczy, szeptał tajemnicze wyrazy, udzielał rad i wskazówek, określał stosunek swych wyznawców do głupich goimów. Samo dotknięcie się jego jupicy goiło rany serc żydowskich, zadane przypadkową stratą kilku złotych — dodawało sprytu do odbicia ich na chłopie, czy robotniku. Na każdą biedę, kłopot czy zmartwienie znalazł zawsze rabbi cudowne lekarstwo. Nie dziw, że sława jego szła szeroko i daleko — przenosiła Tatry i węgierskich nawet żydków do Sącza ściągała. Bywało, i chłop nieoświecony zapukał czasem do komnat proroka. Wszedł, przedłożył pokornie prośbę, rabbi pomruczał, rzucił jedną drugą radę — jaką od każdego chałatowca takżeby usłyszał — i ucieszony człek opuszczał proroka, zostawiając oczywiście na stole żądanego... „papierka“. Czy rada była niezawodna — mniejsza o to — fatyga rabina opłacała się świetnie.

Od małego chłopaka — miałem dziwny pociąg do żydków. Nie dziw, że i rabin cudowny interesował mnie okrutnie. Lubiałem tedy zagadywać żydów o zdrowie i powodzenie rabina. Pewnego pięknego poranku spotkałem poważnego szajgeca, polującego pod sklepem na goimów.

— Morgen dzień dobry...

— Morgen.

— Jakże tam szanowne zdrowie waszego Rabina?

Żydowin „zrobiał“ słodziutkie oczy i rzekł:

— Aj! Panie, to mądry, bardzo mądry człowiek. Un wszyćko wie, co pan pomiszlał, un już dawno wiedział.

— A, poczekajno jucho — pomyślałem sobie — już ja cię przekonam, że on nie wszystko wie! — Nie czekałem długo. Trafiło się, że znany w okolicy pijanica — nazwijmy go tu Wojciechem — poszedł też do rabina po radę. Cała prawie chudoba poszła już w kieszeń żydowską, a straszna nędza poczęła ze wszystkich kątów wyzierać. Postanowił wreszcie coś radzić i z ukochaną „parą“ zerwać. Dla nałogowca jednak to nie tak łatwo, jak trzepnąć kawałek kiełbasy. Jazda więc do cudownego rabina! Przedłożył prośbę, a rabin przewróciwszy oczyma udzielił rady: „coby nie piuł, ino tyla, co sobie poczebuje“ — i zażądał papierka. Chłop poskrobał się za uchem, westchnął, pomruczał, ale papierka położył. Nie upłynął tydzień. W Starym Sączu jarmark. Pijak debatuje: pójść? nie pójść?... robota w polu... koło chałupy zajęcia nie brak... ale natura ciągnie wilka do lasu, więc pójść i poszedł.

— Na jarmarku, jak na jarmarku — spotka się kuma, znajomego — grubijaninem być nie można, wypadło „wstąpić“. — „Za wasze Franciszku — na zdrowie Wojciechu — do was Bartłomieju“ — Ten kolijkę, tamten kolijkę, ów w tyle zostać nie chce — dość, że nasz Wojciech uciął się grutownie. Z „czystą“ i rezulacya do głowy czasem przyjdzie. Poznał też nasz Wojciech, że papierka rabinowi dał za darmo. Mierząc szerokość gościńca od rowu do rowu, tak sobie medytuje: „Rada twoja psiawiaro żydzie była kiepska. Napiłem się ino tyla. com potrzebował, a tu mi się w ślipakach świat w kółko obierta — a dyć ta jucha była też na jarmarku, widziałem go na mieście, a pockajuno kacapie, ja cię tu nauczę, jakeś ty śmiał tumanić uczciwego człeka“. Poszukał tedy grzecznego patyka i zaczaił się w krzakach wedle Popradu. Szarzało. Pan Rabbi „w wielgiej paradziech jachuł“ do domu. Co zaszło — tegom na oko nie widział — dość, że nazajutrz rabin leżał w betach, wołano doń cyrulika, przykładano kompresy. Straszna wieść gruchnęła po mieście: „Cudowny rabin poturbowan!“

Szukam mego żydka. Wedle kupy żydów stoi i on. Chałatowcy boleśnie kiwają głowami — mój żydek żałośnie pyka fajkę na długim cybuchu. — Przystępuję do cebularza i pytam:

— Panie, jak tam zdrowie p. rabina?

Żyd milczy.

— Panie — wołam głośniej — jak się ma pan rabbi?

Żyd w złości:

— Co sobi pan poczebuje mieć taki głupie natrętności, pan rabin ledwie dicha!

— Niechże idzie do licha! — mruknąłem pod nosem, a głośno dodałem:

— Co się stało? Nic nie wiem!

— Ta psza... ff Wojtek mu nabił — ten rozbójnik, złodziej, ale jemu będzie paskudny interes przed kartki sądowe.

— Ależ za co? — zawołałem — rabin sobie sam winien — on wszystko wiedział, co Wojtek pomyślał, pocóż jechał tamtędy?

Żydowin zaklął brzydko pod nosem, zamilkł na chwilkę, ale za wygraną nie dał. Pykał, pykał poważnie fajunię, wreszcie odrzekł:

„Niech sobie pan nie bedzie takie dżywrne, pan rabin wszyśko wiedział, co kto pomyszli — un wiedział, co mu tam obiją — ale un się raz dopuszczał mały — całkiem mały grzech, — i umisznie pojachuł, coby tam odpokutował...“ A szelmo żydzie znowu mi się sianem wykręcasz — pomyślałem sobie — i pożegnałem delikatnie chałatowca. Czy rabin nie miał na sumieniu więcej takich całkiem małych grzechów? — wątpi kościół Boży. Czy go więcej takich „umisznych“ pokut nie spotkało? — tego trzeba w starych kronikach szukać. — Czy Wojciech miał „paskudne interes“ przed sądem — o tem też nie było słychać. Ale to fakt — że cudowny rabin od tej chwili nigdy głupich goimów u siebie nie przyjmował — kontentował się żydkami. Mimo cudów nie długo już cudotwórca cieszył żydków swemi cudami. Jak każdy śmiertelnik — położył się na łóżko — i umarł Czy o tem — kiedy umrze też wiedział? trzeba żydków pytać. To tylko pewna, że poszedł odpokutować "całkiem wielkie grzechy — i to nie umisznie! —

Po śmierci proroka żal okrutny padł na wybrany naród. Sława jego, rady jego żyją jednak wśród żydostwa — i przechodzą w spuściźnie z pokolenia na pokolenie. — Żydostwo wystawiło cudotwórcy piękny — w kształcie kaplicy — nagrobek. Rokrocznie tłumy Izraela zbierają się na grobie, a lament i jęki przeraźliwe budzą proroka w trumnie. Przy dziurce zrobionej w posadzce ścisk okrutny. Każdy na wyścigi przykłada ucho do dziurki i z grobu jeszcze słucha mądrych rad i wskazówek. Że zmarły rabin jeszcze teraz do ucha gada, temu nie wierzcie. Rady jego za życia dawane

musiały jednak być mądre i dla żydów skuteczne... Dowodem tego Nowy-Sącz w rękach żydowskich. W mieście bowiem rządzi się żydostwo i gospodaruje jak gęsi na grzędzie. Na nic policyjne pół księżyce — niczem najprostsze względy przyzwoitości — tu niczem się żyd nie krępuje — bo się czuje panem miasta. Wyzysk, okpiwanie chrześcian chłopów i ludu roboczego, nieporządek, szacherki, zapanowały na dobre. Odbudowane po pożarze domy do żydostwa — prawie niepodzielnie należą — rynek prawie cały w ich rękach... Na Boże Ciało nie było gdzie czterech ołtarzy w rynku postawić.... W sobotę zalega miasto cisza świąteczna, w niedzielę targ — hałas — szwargoty — rwetes! Kto chce wiedzieć, jak wyglądała Jerozolima za Królów judzkich — jak się przedstawiali starozakonni jej mieszkańcy — proszę do Nowego Sącza!

Na kolonii kolejowej bezprawie socyalistyczne, w mieście potop żydostwa!

Oj Bracia i Przyjaciele! Czymy kiedyś przejrzymy — Czy się to kiedyś zmieni?! Rozwijająca się Przyjaźń to jutrzenka lepszej przyszłości!.

Kuba Gwizdał.

KRONIKA.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu“!

Od Redakcyi. Te osoby, którym ten numer posłaliśmy na okaz, upraszamy o łaskawe zawiadomienie kartą korespondencyjną, czy zechcą pismo nasze prenumerować i przez to sprawę katolicko-robotniczą popierać. Z końcem roku chcielibyśmy sprawę administracyi i Redakcyi uregulować i na nowo, z nowym zapałem, na Rok Nowy puścić maszynę w ruch.

Mamy nadzieję, że ludzie dobrze myślący, nie zechcą nam odmówić swego poparcia.

Hr. Badeni był w Krakowie dnia 7go b. m. Młodzież akademicka i obywatelstwo urządzili mu wspaniałą owacyę. Illuminacya. Pochód z pochodniami. Dokładny opis tej manifestacyi umieścimy w następnym numerze.

Posłowie ks. Szponder i dr. Danielak byli przedmiotem gorącej owacyi młodzieży akademickiej w Krakowie w sobotę dnia 4-go grudnia, za ich uczciwe stanowisko wobec sprawy słowiańskiej. W niedzielę byli posłowie na wieczornicy w Sokole, gdzie ich bardzo sympatycznie przyjmowano. **Winkowskiego**, za jego „liberalną“ i antypolską robotę, byłoby chyba coś przeciwnego spotkało. A przecież **i Winkowski** chce się nazywać posłem polskim i *„ludowym“!?*

Ks. Stojałowski powrócił już z Rzymu do kraju. Zamieszkał w Cieszynie.

Ks. Kardynał Kopp wydał już do swego duchowieństwa pismo, w którem donosi *o rehabilitacyi* ks. Stojałowskiego. Tak donosi „Pszczółka“.

W Gracu dnia 28 listop. panowały wielkie rozruchy rozzuchwalonych Niemców. 22 robotników i studentów aresztowano. Jeden robotnik lekko ranny.

Jak się zachowują socyaliści jako pracodawcy opowiada pewien lekarz: Przewódca socyalistów zwołał konferencyę lekarzy należących do kasy chorych. Był on prezesem tejże kasy. Na to posiedzenie spóźnił się on o godzinę. Kiedy jeden z lekarzy zrobił mu uwagę, że jest niegrzecznością dać na siebie tak długo czekać, i że powinien mieć wzgląd na lekarzy, których pacyenci potrzebują, na to odpowiedział dyktator czerwonych towarzyszy: Pan masz czekać, aż się Pana o co zapytają. Tutaj my jesteśmy pracodawcami, a wy bierzecie tylko pracę od nas. Jakby się tacy panowie zachowywali w mającem utworzyć się państwie socyalistów, to przechodzi ludzkie pojęcie.

Ogłoszenie. Dnia 19. grudnia b. r. to jest w niedzielę o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej w Brzeżanach **Walne Zgromadzenie** katolickiego Stowarzyszenia rękodzielniczo-przemysłowego „Przyjaźń“ w Brzeżanach z następującym porządkiem dziennym.

1. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności stowarzyszenia.
2. Sprawozdanie rachunków kasowych.
3. Wybór Wydziału, komisyi kontrolującej i sądu polubownego.
4. Wnioski pp. członków.

Brzeżany dnia 6 grudnia 1897.

Sekretarz *m. p. Ziechoński.* Prezes zastępca *m. p. ks. M. Sadowski.*

Lueger, przywódca antysemitów wiedeńskich, coraz więcej zapomina o zasadniczym punkcie programu swej partyi: **sprawiedliwości dla wszystkich ludów.** Obecnie on i za nim rada miejska staje wprost na zasadach Wolfa. Jak to namiętność teutońska i zdrowo myślącego człowieka zaślepić może!

Poseł Sznejder przywitał na korytarzach parlamentu żyda socyalistycznego „delikatnem“ słowem: „Wyrzucił stąd tego łotra żydowskiego, który plunął z galeryi na posła Gregoriga“. — Żyd Adler nie może darować, że go przy wyborach utrącono, przynajmniej pluciem z galeryi walczy za sprawę ludu... „Ta broń zupełnie pasuje do jego facyaty“!

Grono obywateli krakowskich wezwało posłów Weigla i Sokołowskiego do złożenia sprawozdań poselskich. P. Sokołowskiemu nie bardzo ta myśl się uśmiecha, po zeszłorocznej „pogadance“ z czerwonymi towarzyszami... Nie będzie „tej miłej pogadanki“, gdy się nie będzie puszczać na salę niedorostków żydowskich od precli i skórek.

Socyalistyczni i żydowscy akademicy lwowscy demonstrowali na zgromadzeniu przeciw hr. Badeniemu, wołając „pereat!“ Jest to zatruty owoc jadowitych napaści na wszystko co polskie w parlamencie, jakiemi wojuje bezkarnie „Kuryer lwowski“.

Żydowski pomysł. Jakiś żydek włóczy się kolejami między Podwołoczyskami a Lwowem z lornetkami. Nagabuje pasażerów do kupna jednej lornetki, rzekomo dlatego, że się zgrał w karty i nie ma za co podróżować a zatem tę lornetkę „wartości 70 złr.“ chciałby sprzedać, coby mógł dalej jechacz. Sprzedaje różnie po 4 złr. aż do 20 złr. stosownie do tego na jakiego trafi kupca. Gdy sprzeda tę „jedyną“, wyciąga drugą, i tak dalej ta sama historya. Na jakie to sztuczki żydkowie zdobyć się umieją.

Magistrat lwowski skarał dwóch żydków, za wciąganie przechodniów do sklepów w czasie zakazanym, na karę po 10 złr. grzywny. U nas w Krakowie zebrałby się gruby fundusz gdyby tego środeczka użyto.

Franciszek Kossut, przywódca „niezależnych Węgrów“ oświadczył, że jeżeli ugoda z Austryą nie zostanie załatwioną drogą parlamentarną, urządzi w parlamencie „obstrukcyę“ — a wśród narodu wywoła demonstracye.

O defraudancie Kieszkowskim ani słychu dychu. Widziano go podobno *„równocześnie“* w Konstantynopolu, w górnych Włoszech i... na statku jadącym do Ameryki... a on sobie może siedzi spokojnie w Galicyi. Wnet pewnie zrobią krzyżyk nad tym fakcikiem.

25-go listop. zebrała się rada nadzorcza. Nowym dyrektorem został *p. Ignacy Głażewski.* Rezygnacyi p. Słoneckiego rada nie przyjęła, przyjęła zaś rezygnacyę hr. Scypiona.

Dla pokrycia defraudacyi Kieszkowskiego zebrano 80.000 złr. Z pensyi p. Henryka Kieszkowskiego, ojca, pobieraną będzie kwota 12.000 złr. rocznie. Pan Henryk Kieszkowski wyjechał do syna do Sambora; mieszkanie, które tenże zajmował w gmachu Tow. Ubezp. odtąd zajmować będzie p. dyrektor referent hr. Romer **za opłatą.** — Szkodę wyrządzoną Tow. Wzaj. Ubezp. przez Kieszkowskiego obliczono dotąd na 120.000 złr.

W Petersburgu odbyła się konsekracya nowego biskupa J. Ex. **Ks. Zwierowicza** w obecności 5 biskupów.

W Tłuszczy na kolei petersburgskiej nastąpiła 19-go grudnia straszna katastrofa. Pociąg osobowo-towarowy zderzył się z pociągiem towarowym. Kilka wagonów zdruzgotanych. 12 osób (sami żydzi) zabitych na miejscu — 21 osób odniosło cięższe i lżejsze skaleczenia.

Stronnictwo chrześcijańsko - społeczne w Krakowie zwołuje na dzień 12-go b. m. w niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu w Sali Sokoła wielkie zgromadzenie narodowo-chrześcijańskie, w którem wezmą udział zaproszeni posłowie polscy, młodoczescy i południowo-słoweńscy. Porządek dzienny ogłoszą afisze.

Dwie „damy z wielkiego świata“ pokłóciły się między sobą — i mają się teraz pojedynkować... na szable. Zamiast gotować, kołysać, prać, prasować — uczą się na gwałt „szermierki“. Do jakiego to głupstwa doprowadza dziś ludzi **próżniactwo i brak wszelkich zasad religijnych.** Czego my się jeszcze nie doczekamy!?... To szczyt **przerafinowanej cywilizacyi** *bez Boga!* Dzieje się to w Hiszpanii.

W ostatnim dniu tego roku upłynie **miliard** minut od Narodzenia P. Jezusa.

W Jarosławiu dnia 14 b. m. najechały na dworcu dwie maszyny na siebie. Maszyniści ciężko pokaleczeni. Przyczyną nieszczęścia przeciążenie pracą personału. Jeden z palaczów był 36 godzin z rzędu w służbie.

W Dreźnie Niemcy napadli na dworcu na jednego z przejezdnych i silnie go potłukli myśląc. że biją **Czecha** — tymczasem potłukli **Niemca** z Czech i to zaciekłego narodowo-niemieckiego agitatora. To nowy dowód wyższości kultury niemieckiej...

Przy wyborze uzupełniającym na członka do komisyi podatku zarobkowego spółki podatkowej IV klasy w Krakowie wybrany został *p. Jakób Olejak* stolarz 492 głosami. Żydzi przepadli — idźmy tylko kupą, a zawsze tak będzie.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza aby wszelkie przesyłki **do i od** Kieszkowskiego wysłane, oddawane były do Krajowego sądu karnego w Krakowie.

Nuncyusz papieski Tagliani we Wiedniu przyjmował onegdaj na audyencyi ks. Stojałowskiego.

Baron Paweł Gautsch nowy prezydent ministrów austryackich urodził się 1851 r. ma zatem dopiero 46 lat. Jest synem komisarza policyi. 1873 został doktorem praw. 1885 w ministerstwie Taaffego został ministrem oświaty. 1893 z upadkiem Taaffego upadł i on. Z objęciem rządów przez hr. Badeniego został i on na nowo ministrem oświaty. Obecnie przez policyę ogłosił ustąpienie hr. Badeniego — a sam ujął w swą rękę ster rządów.

Robotnicy w gazowni miejskiej w Krakowie otrzymają *dodatek drożyźniany.* Pracujący w gazowni lat 30 otrzymają 25% pobieranej dotąd płacy, pracujący 20 lat 20%, 10 lat 15%, wszyscy inni 10% pobieranej płacy.

Dodatek ten wypłacany będzie miesięcznie począwszy od 1-go drudnia tego roku aż do zmiany lub odwołania powziętej przez sekcyę prawniczą uchwały.

SZARADY.

I.

Pierwsza litera — drugie z trzeciem na wsi,
Gdy hojnie darzą, ludzie też łaskawsi.
Wszystko pod bronią, a ich dzielne ramię,
Jak Pol nam śpiewa „pułki djabłów złamie“.

II.

Pierwsze — trzecie zawsze z ptaka,
A kobiety czynność taka.
Trzecie — drugie długa wstęga,
Aż po morze nieraz sięga.
Całość ludzie co się znoją,
Aby karmić pracą swoją.

Kto pierwszy rozwiąże szarady, otrzyma w nagrodę dzieło ks. J. Gadeniego T. J. p. t.: Ks. Karol Antoniewicz z portretem.

Rozwiązanie szarad w nrze 33. I **ława — sława.** II **razy — zrazy.** Rozwiązanie pierwsza nadesłała *p. Marya Szumowska* ze Sącza. Ona też otrzymała zasłużoną premię.

Oprócz niej nadesłali dobre rozwiązanie pp.: *Michał Bawoł* z Krakowa, *Stanisława Baranowska* z Krakowa, *Wincenty Frema* z Przemyśla, *Ks. Jan Jachtyl* z Borzęcina, *Mania Komorowska* uczennica II kl. lud. szkoły św. Tomasza w Krakowie. *Filip Robota* nauczyciel z Prudnika na Górnym Śląszku. Wierszem *p. Leon Kiełbus* z Czarnego Dunajca.

I.

Ława pod strzechą, ława na wodzie,
Przyjemna w lecie, w gaju na chłodzie,
Ława w kościele dla starszych ludzi
Ławka zaś w szkole dzieciom się nudzi.
Lecz które pilne do książki i ławy,
Dojdzie w starości honoru i sławy.

II.

Nie smaczne dostać po bitce razy
Lecz za to smaczne na obiad zrazy.

Wierszem *J. W.* z Dobry koło Limanowy.

I.

Zawsze pożądany drogi dar boży,
A dobrze użyty chwałę bożą mnoży.
Życia pożyteczna, konieczna przyprawa
Wszak to nic innego, jeno dobra sława.

II.

Że bolesna to prawda,
Lecz i to nie mniejsza,
Że upór i lenistwo już nieraz leczyły.
Bo gdzie rozsądek mały, a charakter zgniły,
Tam więcej niźli słowa, pomagają razy.
Na misie wieśniaka trafia się najrzadziej
Rzemieślnikom już częściej się zdarzy;
Zaś na stole bogatych może być dzień na dzień,
To pewno nasze staropolskie zrazy.

Skrzynka na listy.

Nowy Sącz. Autor artykułu. Trochę cierpliwości. Będzie wkrótce.

Morawica. Koresp. M. M. Będzie w następnym numerze.

Kraków. B. Km. Czekamy na artykuły.

Tarnopol. X. W. C. Otrzymaliśmy — miejsca niema. Dziękujemy.

Lwów. J. P. Załatwione. List pewnie otrzymany.

Niepołomice. W. P. Schoen. Upraszamy o nowe zagadki.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Jerzy Kraskowski.**